

Po pięćdziesięciu latach udało mi się odwiedzić Massalany. Byliśmy tam razem z Romkiem. Z Grodna, wynajętym samochodem, pojechaliśmy nową trasą do Indury, potem przez Olekszyce dojechaliśmy do Wielkich Eysymont. Kościół jak i budynek gminny stoją nienaruszone. Przy wejściu na cmentarz przykościelny, po lewej stronie stoją w ogrodzeniu: pomnik Aleksandry z Bispinków Swetchin z Werejek i Józefy z Bispinków z Massalan, fundatorek Maioratu Massalańskiego. Napisy, herby i krzyż na górze pomnika zachowane. Obok stoi drugi mniejszy pomnik, ku czci Antoniego Woyczynskiego z Długopola, hrabiego Teodora Mycielskiego z Chociszewa, marszałka Tadeusza Sieheńia, Aleksandra Bychowca z Mogilan. Grób Stasia, bez żadnej tabliczki, tylko obramowanie betonowe i ogrodzenie metalowe. Za kościołem groby ks. Kretowicza i ks. Edmunda Pietkiewicza, który w latach 1926-1952 był proboszczem. W koło dużo nowych budynków. W kościele był duży ruch, szykowano się do wizytacji biskupa, który miał udzielić sakramentu bierzmowania, a potem wieczorem wyświęcić na nowo kaplice w Massalanach, gdzie poprzednio był skład zboża. Rozmawiałem z obecnym proboszczem, który na wiadomość że przyjechał syn i wnuk Ordynata Bispinga, bardzo się ucieszył, zapraszał nas na tę uroczystość i bardzo pochlebnie wyrażał się o naszym Ojcu. Przecież Ordynat Bisping tyle dobrego tutaj uczynił. Byliśmy ograniczeni czasem, i nie mogliśmy tak długo zostać.

Z Wielkich Eysymont pojechaliśmy do Massalan. We wsi po lewej stronie stoi po dawnemu cerkiew. W alei wjazdowej bramy nie ma. Stoją tylko słupy i domek góralski dozorczy z dwoma przybudówkami. Po lewej stronie sad. Szkółek drzew owocowych nie ma. Po prawej stronie jakieś zabudowania. Krzyża drewnianego, kamiennego, słupów bramy, pomnika p. Aleksandra i figury Matki Boskiej nie ma. Droga poszerzona przechodzi koło oficyny i domu. Przed skrzydłem domu, na przeciw oficyny stoi budynek stołówki. Środek pałacu w grudniu 1941 roku, podczas wyborów, spłonął. W zamian za to oba skrzydła są połączone zabudowaniem prostokątnym z białej nietynkowanej cegły. Okna w obu skrzydłach pałacu są przerobione na prostokątne, dachy spadziste. Drzewa przed domem, bukszpany, ogrodzenia, sfinksy, klatka bażanta z ogrodzeniem zniknęły. Drzewa alei do stajni wycięto. Figury św. Jana i przepływu pod nią nie ma. Budynek spiżarni z przybudówką, jak i kuchni stoją. Sklepiku i wejścia do mieszkania p. Wiśniewskiego nie ma. Budynek stajni stoi. Ogrodzenie murowane tylko po lewej stronie. Park zarosnięty. Widoczna aleja na folwark i środkowa. Drzewa częściowo wycięte. Z kortu tenisowego zostały tylko słupy od ogrodzenia. Obelisku po prawej stronie alei środkowej nie ma. Ogród warzywny zniszczony. Na folwarku stoi gorzelnia, obora i jakieś wiaty przybudowane do magazynów. Na stawie pełno dzikich żabędzi i kaczek. Stawów rybnych i domku rybaka nie ma. Do szpitala jakieś dobudówki, o częściowo zamurowanych oknach. Ogrodzenie kaplicy częściowo zniszczone. Sama kaplica była pośpiesznie szykowana na przyjazd biskupa. Malowali ściany z zewnątrz i wewnątrz, oraz chór. Ołtarz trochę przerobiony. Obydwie wieżyczki na kaplicy są tylko do połowy. Spotkaliśmy tam Alfrede Krochmal, która się bardzo nami ucieszyła. Ona jest żoną Józika - ogrodniczka, syna Jakuba.

Szkoda, że dopiero od Piotra w lipcu b.r. dowiedziałem się, że Beka ma z nią kontakt. Dawno bym się już tam wybrał, a tak musiałem czekać aż na zaproszenie od znajomej Romka z Kłajpedy.

W domu u nich opowiadali nam trochę co jest, a czego niema. Józik bardzo się dopytywał o całą rodzinę. Massalany zajmują obszar 2.000 ha. Nastawieni są na produkcję mleka, które dwa razy dziennie odstawiają do Brzostowicy. Na dawnych stawach zbierają siano. Najmniej ucierpiał las, który widzieliśmy jadąc drogą. Mieszkają w domku wybudowanym temu 22 lata, po prawej stronie alei wjazdowej. Szkoła i ochronka dla dzieci istnieją nadal. W drodze powrotnej oglądaliśmy jeszcze kościół w Indurze.

Grodno ogromnie zmienione. Zamiast ulicy Liońskiej stoi ogromny budynek mieszkalny. Istnieją domek Orzeszkowej, stary i nowy zamek. Czynna jest Fara, kościół Bernardynów, kościół Brygidek w remoncie. Czynna jest narazie jedna kaplica, gdzie tak jak i u Fary i u Bernardynów są odprawiane Msze św. w języku polskim. Kościoła garnizonowego nie ma. Grodno ma około osiem razy więcej mieszkańców niż przed wojną, z czego około 40 % to Polacy.

Przy okazji odwiedziliśmy jeszcze Wilno z Ostrąbramą i moim uniwersytetem. Widzieliśmy również w katedrze, która od niedawna jest znowu czynna, grób św. Kazimierza. Po drodze byliśmy jeszcze w Kownie i w Kłajpedzie, skąd mieliśmy zaproszenia.

zdjęcie nr 1 - skrzydło południowe z widokiem na pokoje dziecinne, widok od wjazdu, z lewej strony zarys dobudowanego po pożarze części środkowej.

zdjęcie nr 2 - skrzydło północne z widokiem na okna biblioteki i pokoju Krzysia. W prawym rogu fragment dawnego okna.

Wewnątrz mieszczą się biura sowchozu, świetlica i poczta.